Cena 20 gr NADZWYCZAJNE WYDANIE Cena 20 gr

NOWINY Toruńskie

Rok I. | Lipiec 1931 rok | Nr. 1

Olbrzymie złodziejstwa W TORUŃSKIEJ KASIE CHORYCH

Partyjni złodzieje okradli ogół ubezpieczonych.

Leczenie za grosze — hulanki za dziesiątki tysiecy. Na droższe lekarstwa, sanatorja i sztuczne zęby dla ubezpieczonych pieniędzy nie było — były zato na całonocne hulanki po knajpach i kabaretach z szantrapami!

Jakkolwiek od kilku lat sarkał ogół ubezpieczonych na stosunki panujące w tutejszej Kasie Chorych, to jednak, nie mając w swym ręku środków, któreby stosunki te radykalnie naprawić mogły, musiał znosić krzywdę, za którą w dodatku płacił ciężko zapracowanemi groszami. Instytucja Kas Chorych, wywalczona droga nadzwyczajnych wysiłków ze strony klasy pracującej, zamiast służyć interesom ogółu pracującego - stała się żyzną łąką partyjną, na której patentowane partyjne osły, żerowały przez kilka lat bezlitośnie. Kilkunastoletnie istnienie Kas Chorych w Polsce, przyniosło ogółowi pracowników jeden wielki szereg rozgoryczeń i, nie rzadko słyszy się głosy, iż lepiej byłoby, gdyby Kasy Chorych skasować. A przecież, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że miljony pracowników i tysiące pracodawców opłaca bardzo wysokie składki na te instytucje, to w końcu wyłania się pytanie, co się właściwie dzieje z setkami miljonów złotych, jakie Kasy Chorych corocznie w siebie wchłaniają i czemu pomoc, jakiej udzielają, jest tak nikła i niedostateczna. W pierwszym rzędzie przypisać to należy partyjnym wpływom, pod któremi dotychczas pozostawały Kasy Chorych, chaotycznej wprost gospodarce, brakowi nadzoru i niefachowości tych, którzy w Kasach Chorych zajęli wybitne i kierownicze stanowiska.

Jaskrawym przykładem partyjnej zgnilizny jest olbrzymia afera oszukańcza, wykryta obecnie w Kasie Chorych w Toruniu.

Łatwiej heblem niż Kasą Chorych, panie GORDON!

Partyjna legitymacja — dowodem kwalifikacji na stanowisko dyrektora.

Istniejąca od czasów zaborczych Kasa Chorych w Toruniu, z chwilą odzyskania Niepodległości, dostała się odrazu w ręce Narodowej Partji Robotniczej, stając się domeną tego Stronnictwa i odskocznią w zdobywaniu wpływów na ogół pracowniczy. N. P. R. posiadając większość w Zarządzie tutejszej Kasy Chorych, predystynowało na stanowisko dyrektora, człowieka, który poza przynależnością do partji i umiejętnością inkrustowanego stolarstwa, żadnych kwalifikacyj na tak odpowiedzialne stanowisko nie posiadał. Z takim to osobnikiem zawarto w dodatku umowę wieczystą, która miała na celu jedynie zabezpieczenie sobie dominującego wpływu N. P. R.- u, na wypadek, gdyby przyszłe wybory, nie przyniosły tej partji wymaganej większości w Zarządzie. Jakkolwiek dotychczasowe, prowizoryczne tylko, wyniki kontroli i śledztwa jeszcze nie wykazały tego, by dyrektor Gordon wspólnie Kasę okradał, to jednak, on jest w pierwszym rzędzie za złodziejstwa odpowiedzialny, gdyż jego kompletny analfabetyzm, był przyczyną, która złodziejom bezkarnie grasować przez tyle lat pozwoliła. Sposób, w jaki dokonywano złodziejstw świadczy dobitnie, że dyrektor Gordon wykazał stuprocentowy analfabetyzm fachowy, zupełny brak kontroli oraz całkowitą kataraktę, na głośne i widoczne w całem mieście, kosztowne hulanki swoich podwładnych towarzyszów partyjnych.

Dalszy ciąg na stronie 2-ej.

Istnieją poważne poszlaki, że wina dyrektora Gordona nie na tem tylko polega, bowiem głośno już się mówi, że z budową kosztownego gmachu dzisiejszej Kasy, także nie wszystko jest w porządku i ktoś na tym interesie dobrze zarobił. Bezsprzecznym jest fakt, że pan Gordon wszystko to robił, co do jego czynności nie należało: jak mycie i czyszczenie lamp, zastępowanie woźnego w korytarzu gmachu, przegląd i, jak się dało, flircik z pacjentkami uczęszczającemi na kąpiele i naświetlania, — nie wykonywał tylko tego czego nie umiał, a co było jego obowiązkiem i za co brał ministerjalną pensję, mając jednocześnie zabezpieczony byt do śmierci, na podstawie wieczystego kontraktu. —

Ucieczka urzędnika Friedricha, kluczem do stajni Augjasza.

Friedrich uciekł, a listy pisuje do żony.

I wreszcie, Władze Nadzorcze, do których docierały wieści o złodziejstwach inkasentów oraz defraudacjach, które z całą pewnością miejsce mieć musiały — zdecydowały zamianowanie Komisarza Rządowego w osobie p. Zdanowicza. Komisarz Rządowy, zabrał się do radykalnej „czystki" gospodarczej w tutejszej Kasie, a natknąwszy się na wstępie swojej działalności na karygodne prowadzenie ksiąg kasowych, polecił urzędnikowi Friedrichowi doprowadzenie ksiąg tych do porządku. Trzeba trafu, że Friedrich poczuł pismo nosem i zamiast za książki, wziął nogi za pas, czmychnąwszy w niewiadomym kierunku. W ten sposób ucieczka Friedricha zdemaskowała występną działalność jego oraz towarzyszów partyjnych. Wobec ucieczki Friedricha, Komisarz Zdanowicz polecił przeprowadzenie kontroli dyrektorowi Gordonowi, a że ten jest w takich sprawach okrągłym analfabetą, więc dano mu do pomocy urzędnika Jopka. Już pierwsze zetknięcie się z księgą kontową pracodawców, dało natychmiastowe wyniki w postaci ujawnionej defraudacji kwoty około 50,000 złotych. Ponieważ winnych nie potrzebowano zbyt długo szukać, zabrał głos Prokurator dr. Piziewicz, do którego Komisarz Rządowy sprawę skierował.

Kasjer Raczyński, inkasenci Mosiński, Haryża, Bergier i Szałkowski,

po wesołych i wyczerpujących libacjach — na wypoczynku w „RONDLU" TORUŃSKIM.

Aresztowani inkasenci wskazali podczas śledztwa, jako wspólnika malwersacyj kasjera Raczyńskiego, którego z polecenia Prokuratora osadzono także w więzieniu. — Przyjrzyjmy się teraz bliżej tym wszystkim panom, ich życiu prywatnemu i stosunkom służbowym. Kasjer Raczyński, posiadał wieczystą umowę i pobierał miesięcznej pensji 589 złotych 22 gr. Pomimo tak wysokiego uposażenia, wydatki Raczyńskiego przekraczały dochody, czemu się zbytnio dziwić nie można, jeżeli zważymy, że dom Raczyńskiego prowadzony był na książęcą skalę. Sam Raczyński pędził żywot hulaszczy, trwoniąc zdefraudowane pieniądze na nocne birbantki po knajpach i kabaretach, w towarzystwie wesołych dziewczynek. Aresztowanie kasjera Raczyńskiego przyjęte zostało przez ogół ubezpieczonych z zadowoleniem i ulgą, bowiem kto miał to nieszczęście zetknąć się bliżej z kasjerem Raczyńskim podczas pobierania zasiłków za czas choroby, bądź też zapomóg dla bezrobotnych pracowników umysłowych, ten z odrazą wspomina te chwile upokorzenia, łaski i trywjalnego zachowania się, jakiego doznał ze strony Raczyńskiego. Bydlęce wprost, rubasznie wulgarne zachowanie się Raczyńskiego, było nieraz przyczyną łez, jakie niejeden ubezpieczony, czy jego rodzina wylać musieli, nim wszechwładny dygnitarz zawsze z cygarem w gębie, raczył pieniądze wypłacić, rzucając je wprost w twarz petentowi. Raczyński, jak i wszyscy aresztowani oraz ci, których ręka Prokuratora dosięgnie, dostali się do Kasy Chorych na podstawie legitymacyj partyjnych z N. P. R-u, a że kwalifikacyj żadnych nie posiadali, tego dowodem są ciekawe kwiatki znajdujące się w książkach biurowych, świadczące o zupełnym analfabetyźmie partyjników. Temu, kto nie zna bliżej stosunku inkasentów do Kasy Chorych, nie chce się wprost wiary dać, by inkasenci byli matką karmiącą Kasę i, by w ich ręku zmonopolizowany był cały byt i istnienie Kasy. Od inkasentów bowiem zależało, czy pieniądze Kasa miała, czy ich nie miała, a kiedy były pustki, to wówczas zwracano się do nich z prośbą, by się postarali u pracodawców składki zainkasować — nie wiedząc, że już dawno pieniądze z list pracodawców, znajdowały się w kieszeniach inkasentów, bądź też były przehulane. Ani się nie śniło nawet panu Gordonowi, by bezpośrednio zwrócić się do pracodawców i zapytać, czy składki opłacili — czynności te zmonopolizowali w swych rękach inkasenci. W ten sposób listy składek z roku ubiegłego, na które już dawno pieniądze pobrali, pokrywali z wpływów bieżących, a robili to tem pewniej, że się żadnej kontroli nie obawiali. Za te olbrzymie sumy, za tą krwawicę pracownika i niejedną troskę pracodawcy, licytowanego bezlitośnie przez egzekutorów, nocami całemi hulały łotry partyjne, trwoniąc dziesiątki tysięcy na zabawę. Zdawało się tym panom, że już nikt nigdy nie będzie w możności przychwycić złodziejstwa, — liczyli i, słusznie, na szewsko-krawiecko-introligatorską niefachowość Komisji Rewizyjnej, a wreszcie, najpewniej na wszechpotężny wpływ partji w interesie której nadużycia musiałyby być zatuszowane. Przeliczyli się niestety i, paniczny strach ogarnął wszystkich, kiedy zjawił się Komisarz Rządowy i zażądał rozrachunków z publicznych pieniędzy. Jak w mrowisku, tak się zaroiło w domenie N. P. R-u pod wpływem wykrytych oszustw i defraudacyj, a ci, którzy wierzyli w partję i w jej rzetelną obronę interesów ogółu, z odrazą dziś się od niej odwracają. Klika kołtunów partyjnych, tych pseudo-obrońców demokracji, jeszcze raz wykazała swoje, zasługujące na oplwanie — oblicze.

Już wykryto defraudację 80,000 złotych. Co będzie dalej?

Przeprowadzona rewizja przez przybyłych z Poznania Komisarzy Rewizyjnych - Jakubowskiego i Gołogowskiego - w ciągu zaledwie kilkudniowej kontroli, zdołała wykryć defraudację 80,000 złotych, to też, wyobrazić sobie możemy, jaka będzie ostateczna kwota, skoro bezsprzecznym jest fakt, iż defraudacje działy się od kilku lat i to na szerszą skalę. Miejmy jednak nadzieję, że podobną rzecz w przyszłości miejsca mieć nie będzie i, że ogół, nauczony smutnym doświadczeniem do czego doprowadza partyjnictwo, w przyszłości innych reprezentantów do Kasy Chorych wybierze. Wszyscy, aż nadto dobrze wiemy, jaką była pomoc udzielana przez Kasę Chorych, ile trzeba było protekcji i protekcyjek, by jakąkolwiek wydatniejszą pomoc otrzymać. Dla tych, którzy cieszyli się protekcją działaczy N. P. R.-owskich, były drzwi zawsze otwarte, dla dygnitarzy partyjnych były w Kasie pieniądze na wywczasy w sanatorjach, były plomby, zęby i szczęki złote — ogół ubezpieczonych do tych świadczeń prawa nie posiadał.

Rządy partyjników w Chorej Kasie doprowadziły do tego, że dziś ogół pracodawców wzdraga się wpłacać składki na ręce inkasentów, co niestety uznać należy za niewłaściwe, tem więcej, iż za obecną gospodarkę odpowiada już Komisarz Rządowy, do któregośmy winni mieć całkowite zaufanie, on to, bowiem wykrył nadużycia, — a nie dyrektor Gordon, poważnie w całą aferę zamieszany.

Przez wykrycie olbrzymiej afery w tutejszej Kasie Chorych moralnym sprawcą której jest Nar. Partja Robotnicza zdyskredytowała się ona ostatecznie, to też należy się spodziewać, iż ci, którym dobro społeczne nie jest obce, odwrócą się od tej moralnej zgnilizny, żerującej od kilku lat na dobru społecznem i klasie pracującej, a wszystkich winnych spotka zasłużona kara. Komisarzowi Zdanowiczowi należy się uznanie całego społeczeństwa, od niego też ogół ubezpieczonych oczekuje dalszych zarządzeń w kierunku uzdrowienia stosunków w tutejszej Chorej Kasie.

Augur.

OD REDAKCJI:

W najbliższych dniach ukaże się dalszy ciąg afery w Kasie Chorych.

Z KOLEI

zajmiemy się Magistratem i jego gospodarką, oraz działalnością kacyka z ulicy Rabiańskiej — JANOWSKIEGO.

Czcionkami Drukarni B-ci Rosenbaum Nast., Toruń, Telefon 303.

Redaktor: J. Lipowski w Toruniu.